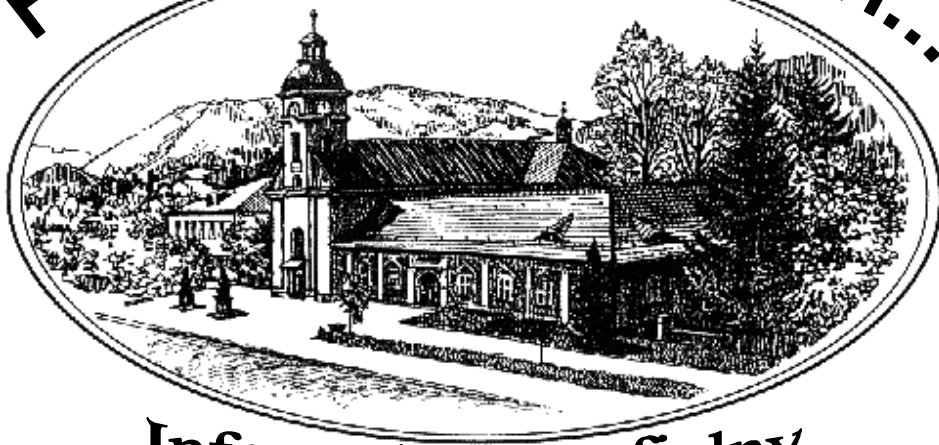


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 27 (630) 2 lipca 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### XIINIEDZIELA ZWYKŁA

Do wzajemnego porozumiewania się służą spojrzenia, gesty, słowa i dotyki.

Kiedy idzie o dotyk, może być on chłodny i obojętny. Ale są i takie, przez które z jednego człowieka na drugiego przechodzi bardzo wiele. Sami przekonujemy się, jak wielkie są różnice w podaniu rąk. Przy niektórych nie czujemy nic, inne jednak coś w nas wywołują, na przykład określony nastrój, określone wewnętrzne drżenie.

Dotknięcie się kobiety, o którym wspomina Ewangelia, było pełne rozpacz z powodu dwunastoletniego, kosztownego, a przy tym nieskutecznego leczenia; było także pełne wiary, że Jezus, dookoła którego cisnęły się tłumy, rzeczywiście jej pomoże.

Wszyscy jesteśmy naznaczeni brakami, nawiedzani jesteśmy utrapieniami i cierpieniem. Chodzimy może do lekarzy, aby ci wyleczyli nasze ciało, chodzimy może do sąsiadów i przyjaciół, aby oni swoją obecnością i współczuciem pomogli nam uleczyć naszą duszę.

I to wszystko - bezskutecznie. Za każdym razem choroba jeszcze się powiększa.

W końcu w swojej biedzie dochodzimy blisko Chrystusa. Nawiązujemy z Nim kontakt przez Ewangelię, abyśmy mogli się pozbyć swoich dręczących wątpliwości i poniżających braków naszego charakteru. Ale one się powtarzają, w coraz większej jeszcze ilości. Jednoczymy się z Nim przez modlitwę, aby Mu przypominać swoje potrzeby, swoje bóle. Ale i tutaj nic się nie zmienia na lepsze.

W Komunii świętej dotykamy się nie Jego szaty, ale bezpośrednio Jego ciała... I to jeszcze w jak szczególny sposób! A jednak dalej tkwią w nas braki.

Gdzie leży przyczyna?

Czy Chrystus nie chce czy też nie może nam pomóc?

Chce i może... Przecież On sam wzywa nas i zapewnia, że otrzymamy wszystko, o cokolwiek w Jego imię prosić będziemy... A może to, o czym wspominaliśmy, nie jest prawdziwym dotknięciem się Chrystusa?

Jest... .

W Ewangelii Chrystus jest rzeczywiście obecny, modlitwa

również jest prawdziwym kontaktem z Bogiem, a Eucharystia jest prawdziwym Ciałem Chrystusa.

Przyczyna więc tkwi w nas. Z całą pewnością.

Tłoczmy się wokół Niego jak owe tłupy, ale nie dotykamy się Go tak jak owa niewiasta... Brakuje nam przy tym wiary. To jest główna przyczyna.

Gdy tylko dotknęła się Jego szaty, natychmiast to odczuł.

Jeśli słuchamy słowa Bożego bez wiary, nie usłyszymy Go. Jeśli nie mamy jej przy modlitwie, On nas nie usłyszy.

A jeśli bez wiary przyjmujemy Go w Komunii świętej, Jego siła i łaska do nas nie dochodzi. To jest jedyne wyjaśnienie, dlaczego nam nie pomaga ta bezpośrednia bliskość Chrystusa.

Ks. Andrzej

#### Intencje Apostolstwa Modlitwy -

#### Lipiec

*Intencja ogólna:* Aby wszyscy więźniowie, a zwłaszcza ludzie młodzi, otrzymali niezbędną pomoc społeczeństwa i zdolali nadać nowy sens swemu życiu.

*Intencja misyjna:* Aby na terenach misyjnych różne grupy etniczne i religijne żyły w pokoju i razem budowały społeczeństwo, kierujące się wartościami ludzkimi i duchowymi.

#### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Mdr 1,13-15;2,23

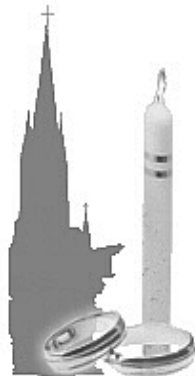
**Psalm:** Ps 30,2.4-6.11-13;2

**II czytanie:** Kor 8,7.9.13-15

**Ewangelia:** Mk 5,21-43



**ŻYCIA PARAFII  
W OKRESIE  
01. 04. 2006 - 30. 06. 2006**



- Drzyzga Łukasz  
i Dragon Karolina;
- Danek Piotr  
i Poniatowska Daria;
- Czermin Edward  
i Wilczek Angelika;
- Kuropatwa Grzegorz  
i Tatarczyk Anna;
- Greene Gerald  
Owczarek Agnieszka;
- Puzoń Mariusz  
Pietrzyk Anna;
- Wilczyński Marcin  
Jamroz Magdalena;



- Grzybek Maja;
- Ambo Oliwier;
- Najbor Nadzieja;
- Hanzel Natalia;
- Ćwik Oktawia;
- Mleczo Jan;
- Kras Piotr;



- Rej Mikołaj;
- Kozioł Eugenia;
- Wardyńska Ilona;
- Foltyn Stanisław;
- Stonawski Bolesław;
- Czyż Edward;
- Kozak Waław;
- Troszok Matylda;
- Steć Zygmunt;
- Latocha Bronisław;
- Semik Edward;
- Łukosz Maria;
- Balcar Stanisław;
- Juroszek Leopoldyna;
- Kuś Stanisław;

## Skarb rodziny

### Anty podstawa

Kiedy człowiek przystępuje do budowy określonego obiektu pragnie, aby to co stawia mogło istnieć i służyć jak najdłużej. Aby to zamierzenie mogło zostać zrealizowane pierwszym elementem, który domaga się najlepszego wykonania, jest odpowiednia podstawa. Jeśli jest ona słabej jakości, to wówczas dalsza budowa jest tylko wielką stratą czasu i pieniędzy. Jeśli ma utrzymać cały ciężar, musi być mocna i trwała.

W relacjach międzyludzkich istnieje także potrzeba takiej podstawy, która może gwarantować trwałość wzajemnych odniesień. Kiedyś już w naszych rozważaniach problem ten został tylko zasygnalizowany, ale jest czymś tak ważnym, że zasługuje, aby poświęcić mu znacznie więcej uwagi. Tym bardziej, że we współczesnym świecie ta wartość, która powinna stanowić taki fundament jest nie tylko nie doceniana, ale często świadomie niszczone. Jest nią prawda.

Paradoksalnie jej wielką wartość doskonale zna największy wróg człowieka - szatan, dlatego tak często posługuje się jej zaprzeczeniem, którym jest kłamstwo. Użył go już na samym początku dziejów ludzkości: *Wtedy rzekł wąż do niewiasty: < Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło >* (Rdz 3, 4-5).

Jest to nie tylko ciekawy, ale jednocześnie bezcenny opis zasługujący na szczególną uwagę. Pierwszym elementem budzącym nasze zainteresowanie jest szatan, który ukrywa się pod postacią węża. Oznacza to, że zanim cokolwiek wypowie, to jeszcze wcześniej ukrywa się przybierając inną postać. Jest wiele powiedzeń, które stanowią cenne ostrzeżenie dla ludzi, a mówiące, aby nie zatrzymywać się na tym co zewnętrzne, ponieważ często to, co kryje się za zewnętrzną zasłoną, jest czymś zupełnie innym od tego, co na początku mogło się wydawać...

Diabeł wypowiadając swoje słowa od razu neguje autorytet samego Boga, próbuje ukazać Go w złym świetle, jako Tego, który zazdrości człowiekowi i próbuje ograniczać jego wolność. Bardzo zależy mu, aby człowiek posiadał fałszywy obraz Boga, albowiem wówczas łatwo można nabrać go także na inne kłamstwa. Jeśli komuś wydaje się, że Ojciec Niebieski jest niczym policjant, który czeka, aż ktoś przekroczy prawo, a później chce tylko karać, to wówczas nie ma mowy o nawiązaniu dojrzałej relacji z Tym, któremu najwięcej zawdzięczamy.

Uderza także pewność, z jaką zło przemawia do człowieka! Pewność ta jest dowodem ogromnej inteligencji, którą zły duch przewyższa człowieka. Zależy mu, aby człowieka nabrać, więc stara się, aby swoim wystąpieniem przekonać Ewę, że to on ma rację, i że nie ma co słuchać Boga, bo przecież to on - szatan wie co dla pierwszych rodziców jest najlepsze. Jedno kłamstwo, a ileż zabiegów, aby go sprytnie opakować, szybko i skutecznie „sprzedać” człowiekowi. Zły duch doskonale wiedział, jak wysoka jest stawka, więc jego kłamstwo musiało zostać wyjątkowo starannie opakowane. ...

Od tego momentu minęło bardzo wiele czasu. Zmieniło się miejsce pobytu człowieka, także wiele innych elementów. Tylko jedno pozostało bez zmian - kłamstwo, którym zło próbuje ciągle nabierać człowieka. Biada tym, w życiu których stało się ono podstawą...

Ks. Zbigniew Zachorek

### **Psychiczne przyczyny niepokoju serca**

Między innymi, niepokój serca jest spowodowany przytłumionym konfliktem, przed którym człowiek ucieka. Bywa, że niepokój serca zapowiada początek przygnębienia, depresję. Nie można spać. Nie da się przez dłuższy czas przebywać w jednym pokoju. Stale trzeba gonić tu i tam, i bez przerwy coś robić. Nigdzie nie można znaleźć chwili spokoju.

Mniej więcej każdy z nas doświadczał już podobnego do wyżej wymienionych niepokoju. Często nie usprawiedliwiamy się wtedy przed sobą, że akurat nawarstwiają się różne prace, a do tego dołączają się nieraz pewne niesprzyjające okoliczności naszego otoczenia, tak że powodują utratę równowagi ducha i zatracamy środek własnej samoświadomości. Takie objawy sygnalizują, że musimy coś dla siebie zrobić. Lecz najczęściej wahamy się przed wejściem do naszej psychiki, by szukać przyczyn napięcia nerwowego. Tłumaczymy sobie to wszystko trudnościami sytuacji, w jakiej tkwimy. Gdyby jednak taki stan utrzymywał się dłużej, należałoby wysłuchać i pytać siebie, gdzie leży głębsza przyczyna niepokoju.

Wszędzie, gdzie przebywamy, łamiemy sobie głowę. Denerwują nas zachowania ludzi z naszego otoczenia, tak mocno, że nie potrafimy do tego nabrać bezpiecznego dystansu. Przy pracy, przy modlitwie, na spacerze a właściwie wszędzie dopuszczając do siebie drażniące myśli, doprowadzamy siebie do rozstroju nerwowego. Nie potrafimy się wyłączyć. Nie umiemy zachować odpowiedniego dystansu wobec zewnętrznego środowiska. Otoczenie zewnętrzne działa na nas z taką mocą, że zyskuje nad nami absolutną władzę. Tracimy całkowicie swoją równowagę. Gubimy własną kotwicę i żyjemy pozbawieni swojego korzenia. Błądzimy i krążymy bez celu, wpadając w chorobę.

Choroby niepokoju wewnętrznego nie da się rady pokonywać jedynie własną, silną wolą. Należy się przypatrzeć przyczynom utraty dystansu, niezdolności bycia w środku u siebie, siebie samego śledzić i wyczuwać.

Dla greckich filozofów przyczyną, która również odbiera spokój serca były afekty - uczucia. Jeśli człowiek nie potrafi z umiarem obchodzić się z własnymi uczuciami, to one zaczną nim kierować. Starożytni mnisi rozwinęli naukę filozofów greckich o afektach dalej, precyzując ją w tzw. dziewięciu „logismoi”. Dosłownie „logismoi” znaczy *obliczenie, rozważenie, zastanowienie*. Evagrius Potincus, który te dziewięć „logismoi” opisał, rozumie je jako uczucie naznaczone, napiętnowane myślą, namiętnością, popędem i emocjami. Jeśli pozostawimy je same sobie i mogą hasać sobie do woli, przeszkadzają nam w dojściu do spokojnego serca, do znalezienia Środka - Centrum swego życia i spokoju duszy. Nauka o dziewięciu „logismoi” stała się w późniejszym czasie podstawą do określenia siedmiu grzechów głównych. Evagrius podzielił „logismoi” na trzy grupy - pożądlivość, emocje i duchowe namiętności.

Do pożałliwości, które zakłócają spokój serca należą: jedzenie, seksualność i żądzą posiadania. Niektórzy nie potrafią wytrwać w spokoju bez ciągłego jedzenia. Zapychają w ten sposób wewnętrzną - duchową pustkę. Inni są wiecznie gnani żądzą seksualności. Jak tylko zobaczą piękną kobietę, to seksualność tak pobudza ich fantazję, że tracą samoświadomość. Nie umieją spokojnie chodzić po mieście, ciągle pozwalają sobie podniecać. Dość często mężczyźni rozglądają się za kobietami, zaczepiają je w lokalach czy też w pociągu. Siadają koło kobiety i ukazują jej swoje podniecenie. To razi, jeżeli widzi się człowieka tak silnie opanowanego przez seksualność, który o niczym innym myśleć nie umie.

Ks. Rafał Greiff

### **Przeszykowne Czytelniki!**

W zeszłym tygodniu, w piątek mój wnuk Ludwa przyszedł ze szkoły ze świadectwem, a jo prawie suszyłach siano na posionku i myślał se, że przijdzie mi kapke pumóc przy grabieniu, ale katać też tam. Zaroz kansikej poszeł obganiać z dzieckami po dziedzinie. Słońce pykło niemiłosiernie, w krzizach fest bolało, ale robiłach do upadłego, żeby mi to zaś nie zamokło. Myślałach se: Pón Bóczku dobry, co mi to na starość prziszło, cera kansi sie tuło po Irlandyi. Snoci mo dobróm robote, ale piniyndzy jakosi za mało posyło, a jo z mojj pyndzyji muszym jeszcze utrzymać Ludwe. Szporujym na wszyskim, odejmujym se od gymby, aby wnuczkwowi nic nie chybiało. Byle by sie jino jakosi uczył i sie nie schacharził i wyszoł na ludzi i jeszcze na starke dboł.

Prziszłach skónano do chałupy i chytóm sie obiadu. Při piątku to nejlepi napiyc placki, pocukrować i poloć śmietónkóm i jeszcze uwarzić jokómsi bulcównke, żeby se synek pojod. Tu szósta wieczór, a drzika ni ma, a placki w trómbie już szerniały. O ćwierć na ósmóm prziszel i wrzeszczy: Starko jeść. Jo sie go pięknie pytóm: Na pochwol sie świadectwem, bo móm jakisi grosz naszporowany, to ci dóm na feryje. Ludwowi zaroz sie jeść odniekiało i prawi mi: Nale starko ni ma sie na co dziwać, grunt, żeby my byli wszyscy zdrowi, bo szpitole sztrajkujóm i choćbyście dostali zawał to mogóm nie dojechać.

Jakosi mi to świadectwo fórt pokozół, a tu sztyry ocyny mierne, a reszte obleci. Zawsze mi mówił, że je czworty w klasie z naukóm, a to sie okazało, że je, ale od zadku! Chciałach mu zaroz wyłotać lyskowym próndkiym, a on sie na mnie osadzil, że pójdzie na skarge do gminy do ekologa, że niszczym zielyń ojczystóm, a jeszcze do tego móm grzych i Świynty Franciszek też mi tego nie wyboczy, bo ón za życie uczył kochać i zielyń i zwirynta. W Niymcach za to jeszcze byście starko zapłacili kore.

Widzicie sami jaki sie już z niego móndrok robi. Skóńczyło sie na tym, że mu nabónckałach. Piniyndzy mu nie dałach, bo w sobote było trzeba iść do dochtora, bo zacło mie dziobać pod sercym. Na szczyńści pón dochtór nie sztrajkwoli. Był straszecznie szykowny, kapke mie polutowoł i napisoł polski lyki na moji rozklekotane serce i kozoł sie nie przejmować. Że ni ma możne, że trzeba wierzić, że kieso bydzie lepi... Za tydzijn móm sie zaś u niego pokozać.

Najbardziej to mnie teraz boli, że nie wiym, czy móm grzych, czy ni móm, jak utargóm kónsek gałynzi, by wchynać wnukowi jak pyskuje.

Odpiszcie mi też, bo straszecznie rada czytóm. Majóm sie dobrze!

*Starka co mo wnuka na barkach.*

*Zostónicie z Pón Bóczkiym!*

### **Zamyślenie niedzielne**

W związku z rozpoczętymi wakacjami a zarazem i upałatami letnimi przypominamy i zwracamy uwagę na temat odnego stroju, który obowiazuje przychodzących do kościoła.

Bardzo prosimy, aby zwracać na to uwagę, zwłaszcza że obecne czasy, zwyczaj i moda w tym względzie wywierają niesamowitą presję, że człowiek nie tylko młody ale i dorosły przychodząc do kościoła nie zważa na żadne bariery nawet dobrego smaku, nie mówiąc już o przyzwoitości.

**Adoracja – moje spotkanie z Jezusem****Czas na odpoczynek w promieniach  
Eucharystycznego Słońca**

Lipcowy i sierpniowy okres wakacyjnych wyjazdów to czas przez nas oczekiwany i upragniony. Możemy w końcu odpocząć od codziennej bieganiny, monotonii powtarzanych codziennie w pracy, w szkole i w domu czynności. Nad brzegiem morza lub jezior albo wśród górskich ścieżek mamy czas się zatrzymać i popatrzeć na swoje życie z innej, spokojniejszej perspektywy i na nowo przemyśleć, co tak naprawdę jest dla nas w tym życiu ważne.

Może wtedy zrodzi się w nas pragnienie spotkania z Kimś, kto wytrwale na nas czeka, a my zabiegani i zaparzeni w bieżące sprawy wciąż powtarzamy, że nie mamy czasu na to spotkanie.

Tym Kimś jest oczywiście Jezus, który obecny w Najświętszym Sakramencie, ukryty w tabernakulach naszych świątyń, niestrudzenie zaprasza nas do dialogu miłości.

Może w wakacyjnym czasie uda nam się ze spokojem i bez pośpiechu wejść do pustego kościoła, uklęknąć i szczerze porozmawiać z Nim? Zacerpnijemy z tej rozmowy wiele pokoju i zdobędziemy przekonanie, że na cichą serdeczną rozmowę z Eucharystycznym Przyjacielem trzeba przychodzić częściej, również wtedy, gdy po powrocie z wakacji znowu będziemy musieli oddać się codziennym obowiązkom.

Niech przewodniczką w poszukiwaniu serdecznej przyjaźni z Eucharystycznym Jezusem będzie dla nas błogosławiona Kandyda od Eucharystii, karmelitanka bosa z Sycylii. Skierowała ona w swoim mistycznym dziele przejmujący apel do każdego z nas:

„O synowie ludzcy,  
jak długo będziecie lekceważyć miłość Syna Bożego?  
Od dwudziestu wieków jest dla was więzieniem w Najświętszym Sakramencie,  
Niewolnikiem miłości pod postaciami sakramentalnymi, wieczną dla was ofiarą.  
Żyćcie, zapominając o tym wszystkim? Jak długo jeszcze? (...)  
Przyjdźcie i rozkoszujcie się, a będziecie mieć pokój i szczęście!  
Tak, o mój Jezu, tylko Ty nas czynisz szczęśliwymi w tym życiu,  
ponieważ tylko z Tobą nie zabraknie nigdy radości i uśmiechu.  
Kto znajduje Ciebie, znajduje wszystko”.

Niech te słowa prowadzą nas po szlakach naszych wakacyjnych wędrowek i zaprowadzą również tam, gdzie wciąż niezmiennie świeci dla nas Chrystusowe Słońce Świętej Eucharystii.

*o. Bartłomiej J. Kucharski OCD*

**CZYTELNIA KATOLICKA**

ZAPRASZA NA

OTWARCIE WYSTAWY OBRAZÓW

**ELŻBIETY SZOŁOMIAK**

*W ŚRODĘ, 5 LIPCA, O GODZINIE 19. 00.*

*WYSTAWA BĘDZIE CZYNNĄ DO 5 SIERPNIA*

Czytelnia czynna:

- w niedziele: od 7.00 do 13.00 oraz od 17.00 do 19.00.
- w tygodniu: od 8.00 do 12.00 oraz od 17.00 do 19.00.

**Gawęda z przyrodą w tle -****Zaprosiła mnie podgórska łąka**

Łąki są dziełem przyrody i człowieka równocześnie. Te koszone, wypasane odnawiają się co roku. Nie koszone po kilku latach zarastają.

Łąki to niezwykle mikro-środowiska zapewniające bogactwo wrażeń estetycznych. Zadziwiają różnorodnością flory i fauny, stwarzając możliwości życiowe wielu gatunkom roślin i zwierząt.

Jakie kolory lubią łąki? Z pewnością kolor żółty. Najpierw pierwiosnek lekarski a potem mniszek lekarski, wszędochy ale i niezwykle malowniczy. Zaraz za nim pojawia się jaskier ostry w ciepłym odcieniu żółci. Wkrótce pomiędzy jaskrami zakwita szczaw czerwonym kwiatostanem. To jego czerwocwa pora, urozmaicenie żółtych fanów niezwykle radosnych w odbiorze; żółty i czerwony to kolory dynamiczne, optymistyczne, dlatego oko ludzkie chętnie na nich spoczywa.

Podgórskie łąki w wyższych partiach lubi szczawik. Drobnymi i niepozornymi. Rosnący kępami szybko czerwienieją w słońcu na odkrytych terenach, choć do jesieni jeszcze daleko.

Różowo-wrzosowe kolory po białych kocankach pojawiają się na podmokłych łąkach; firletka i ostrożeń wysycają łąki na różowo. Na łąkach pod Tułem w tym właśnie kolorze w czerwcu kwitają storczyki. Nie kwitną zbyt długo, podobnie jak jesienią bladollilowe zimowity, więc warto wstrzelić się we właściwą porę by podziwiać je w pełnej krasie.

Wiosennym, żółtym łąkom nie ustępują pięknem późniejsze późnowiosenne czy letnie z modro-fioletowymi dzwonicami i kontrastującymi bielą margaretkami. Jeśli pomiędzy nimi trafią się czerwone maki, malowniczość łąki trudno opisać słowami. Z rzadka na naszych łąkach pojawia się mieczyk lub kosaciec albo ostróżka. Podobnie lilia złotogłów. I jeszcze żółty oman lub arnika czy fioletowa malutka goryczka. Bordowy bodziszek lubi wilgotne, lekko zacienione miejsca.

Większość wspomnianych kwiatów zakwitła na łąkach pod Tułem.

Latem i pod jesień na obrzeżach łąk przylegających do lasów i na leśnych polanach przyciągają wzrok goryczki trojeściowe w kolorze fioleto. Bogactwem kwiatów dorównują im naporstnice różowe i białe strzelające w niebo biczem dzwonicowatych kwiatów.

Pewnie rację mają ci, którzy uwielbiają łąki stojące w porannej rosie. Spokój łąki o poranku otwierającej się na wschodzące słońce, budzącej się do życia zapiera dech w piersiach. Mimowolnie wyrwywają się słowa: „Stworzyłeś Panie piękny świat...”

Szlakowi z Głębiec w stronę Stożka towarzyszą łąki i łączki. Otrząsając się z rosy wczesną godziną ukazują całe swe bogactwo kwiatów, owadów, ptaków i zwierząt. Z wysokich traw podnosi głowę czujna sarna, niezadowolona sójka skrzeszy na gałęzi a mieniący się na zielono żuk toczy drogę do celu znanego tylko jemu. Niezbędna okazuje się czujność św. Franciszka, aby nie nadepnąć, nie uszkodzić. Słońce przygrzewa mocno, coraz mocniej. Łąki odychają wilgotnym, zielonym zapachem, wzbogacając nutę wonią ziół, traw i kwiatów idących w górę, w stronę błękitu. Przed południem, niewyblakły jeszcze błękit daje poczucie świeżości i chłodu, jednak z każdą południową godziną bladeje. Do głosu dochodzi łąka kolorami, zapachem, graniem świerszczy, buczeniem trzmieli i bąków. A kiedy powieje wietrzyk - po rosie nie ma już śladu - wtedy trawy zafalują, dopełniając opowieści o podgórskich łąkach. Zaproszenie oczywiste - odwiedź mnie, zachwyc się - nie pozostaje bez odpowiedzi.

*Barbara Górniok*

## Szlakami Jana Pawła II

We wtorek 20 czerwca, już po raz trzeci, odbyła się wycieczka na Czantorię w 34 rocznicę wycieczki kardynała Karola Wojtyły z grupą turystów tzw. "środowiska".

Tym razem niemiłosierny upał odstraszył mieszkańców i gości od udziału w tej trudnej wyprawie.

Po modlitwie i błogosławieństwie udzielonym przez prob. ks. Antoniego Sapotę na ustrońskim Rynku, kilka minut po 15. tej, kiluosobowa grupa wyruszyła na trasę, która tradycyjnie wiodła szlakiem żółtym na Małą Czantorię i dalej szlakiem czarnym na szczyt Czantorii Wielkiej. Do Ustronia uczestnicy wycieczki wrócili szlakiem niebieskim.

W grupie turystów połowę jej stanu stanowili ustroniacy, a połowę goście z Warszawy i Wrocławia. Wszyscy uczestnicy wykazali się wielkim hartem ducha, pokonując prawie 19 km trasę przy różnicy wzniesień 635 m, w dobrej kondycji. W rozmowach podkreślali, że ten wysiłek warto było ofiarować pamięci naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II. Modlili się o Jego szybką beatyfikację i kanonizację.

Organizator: Andrzej Georg

## „Trwajcie mocni w wierze”

W miniony weekend wraz z ks. Zbigniewem wybraliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Rodzin w Wambierzycach w Kotlinie Kłodzkiej.

Wyruszyliśmy ok. godz. trzeciej nad ranem a na miejsce dotarliśmy nie bez przygód, ale szczęśliwie, po dziewiętej.

Udaliśmy się tam na zaproszenie ks. Ryszarda, proboszcza tamtejszej parafii, dla odegrania przedstawienia pt.: „TRĘDOWATY - bo niekochany” w czasie zlotu młodzieży diecezjalnej. Ten spektakl był już przez nas wystawiany w czasie rekolekcji wielkopostnych, które właśnie prowadził ks. Ryszard. Aktorami przedstawienia byli: Mateusz Bieleśz jako trędowaty, a dalej Paweł Matuszka, Ania Zahraj, Aldona Malinowska, Kasia Dustor, Wiola Michalak, Patryk Sobek, Mariusz Bieleśz, Wojtek Burczyński i Karolina Łapińska, a opiekunem - oczywiście ks. Zbyszek.

Przedstawienie się udało, choć frekwencja niestety nie dopisała. Nie popsulo nam to jednak humorów, gdyż nie można było się nudzić. Pogoda była cudowna. Sanktuarium przepiękne, a wokół niesamowita Kalwaria z siedemdziesięcioma czterema kapliczkami; krajobraz nie do opisanania, a na dokładkę niezwykle piękna, ruchoma szopka. Wambierzyce to przepiękna kraina.

Tam byliśmy w pierwszym dniu, zaś w drugim, po porannej Mszy Św., wyruszyliśmy w Góry Stołowe, a dokładniej na Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.). Jest to nie za wysoka, ale przepiękna góra z niezwykle wąskimi szczelinami, przez które trzeba było się przedrzeć, co czasami nie było tak proste. Kolejnym punktem było Kłodzko, bardzo ładne, ale niestety niejednokrotnie doświadczony przez powódź miasto. Było to ostatnie miejsce, w którym się zatrzymaliśmy. Wyruszyliśmy więc do Ustronia, gdzie bez większych przygód dotarliśmy około godz. 20:00.

Była to dla nas niezwykle wartościowa i pouczająca podróż, niezwykle przeżycie. Chcieliśmy bardzo podziękować naszym kierowcom: Kasi Michalak, Romkowi Langhammerowi, a przede wszystkim księdzu Zbigniewowi, naszemu opiekunowi. Dzięki nim szczęśliwie wróciliśmy do Ustronia. DZIĘKUJEMY!

*Paweł Matuszka*

## Z życia parafii



- Grupa naszej młodzieży pod opieką ks. Zbyszka uczestniczyła w 27 Spotkaniu Młodzieżowym, pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze” które miało miejsce 24 czerwca w Wambierzycach. Ks. Zbyszek wygłosił konferencję, a młodzież dała spektakl pt. „Trędowaty, bo niekochany”, co zostało przyjęte z wielkim aplauzem. (Relacja uczestnika obok).

- W minioną niedzielę przy drzwiach kościelnych były zbierane pieniądze potrzebne do zorganizowania półkolonii parafialnych, które rozpoczną się w połowie sierpnia..

Dla przypomnienia - w półkoloniach mogą uczestniczyć bezpłatnie wszystkie chętne dzieci (w ubiegłym roku przychodziło codziennie ok. 50 maluchów, które korzystały z dwóch posiłków, brały udział w atrakcyjnych wycieczkach, zabawach; słowem dzieci spędzały miło czas pod opieką wolontariuszy i ks. Zbigniewa Zachorka).

Wszyscy chętni dorośli mogą pomóc w organizacji półkolonii; chodzi głównie o wsparcie finansowe ale także o pomoc w kuchni czy konkretną pomoc materialną w postaci słodyczy, owoców, napojów. Słowem - **SPONSORZY SĄ MILE WIDZIANI**.

- W czasie wakacji w każdą niedzielę o godz. 20.00 jest odprawiana msza św. w języku łacińskim.



**Parafialne Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza na 14 spotkanie  
Rodziny Radia Maryja  
u stóp Jasnogórskiej Pani  
w dniu 09 lipca.**

Wyjazd z parkingu przy kościele o godz. 6.00.

Zapisywać można się w zakrystii. Koszt pielgrzymki 25 zł.

**Zelatorzy Róż Różańcowych  
zapraszają**

**wszystkich członków Żywego Różańca  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (04. 0075) o godz. 17.00**

## JUBILACI TYGODNIA

Lidia Oszal  
Maria Matuszyna  
Włodzimierz Nowaczek  
Krystyna Podzorska  
Jan Biłko  
Karolina Biber  
Anna Błahut



**Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej  
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Z życia parafii w innych krajach**Katolicy w Chinach**

„Spotkanie dwu wielkich tradycji Wschodu i Zachodu” - pod takim hasłem podróżowaliśmy po Chinach. Podzielię się kilkoma obrazami związanymi z parafią i Kościołem, mając nadzieję, że dadzą nam pewien zarys sytuacji i życia katolików w Chinach.

W Szanghaju weszliśmy do katedry, aby odprawić codzienną pielgrzymkową Mszę Świętą. Świątynia z czerwonej cegły, podobna do europejskich, wewnątrz przypominała kościoły spotykane już na trasie naszej wędrowki przez Chiny. Po zakończonej Eucharystii proboszcz zapoznał nas z historią katedry i diecezji oraz krótko przedstawił sytuację chińskiego Kościoła. Szczególne miejsce w opowieści zajął Jan Paweł II - gospodarz miejsca pokazał nam w tyle prezbiterium kaplicę z portretem polskiego papieża. Zapewnił, że zostanie ona dedykowana Janowi Pawłowi II jako świętemu, którego kanonizacja jest tylko kwestią czasu. W całym tym spotkaniu nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby zdarzyło się to w innym kraju. W chińskiej rzeczywistości miało to jednak duże znaczenie. Jeszcze bowiem kilka lat wcześniej w tutaj pejsaż wpisane były afisze z podobizną Jana Pawła II i podpisem: „Wróg komunizmu”, nikt zaś z duchownych nie odważyłby się opowiadać o papieżu przed pielgrzymami z Polski. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Szanghaj to najbardziej wolny region chińskiego imperium, w Pekinie sytuacja jest o wiele trudniejsza. W ostatnich dniach przed śmiercią papieża Jana Pawła II w pekińskich kościołach katolicy, podobnie jak na całym świecie, czuwali na modlitwie, lecz wśród nich nie było księdza z oficjalnego Kościoła kontrolowanego przez władze komunistyczne.

W czasie podróży przez Chiny uczestniczyliśmy również we Mszy Świętej parafialnej odprawianej po chińsku. Niestety nasz kapłan-opiekun nie mógł wziąć udziału w koncelebrazie, ponieważ nie miał pozwolenia władz. W kościołach Eucharystię może sprawować tylko jeden celebrans - znana z naszych parafii Msza Święta koncelebrzana odbywa się pod kontrolą ateistycznych urzędników.

Pewnego wieczoru dotarliśmy do Nanging. Ku naszemu zaskoczeniu, w katedrze pojawiło się wielu mieszkańców miasta powracających z pracy. Pomimo późnej pory uczestniczyli z nami w modlitwie w niezrozumiałym i egzotycznym dla nich języku.

W Wuxi nad jeziorem Tai zastaliśmy stary kościół otoczony zespołem nowych zabudowań. Okazało się, że władze miasta zezwoliły parafii na przygotowanie budynku dla powstającego seminarium duchownego. Wielkie wrażenie wywarło na nas spotkanie z miejscowym duszpasterzem, który odważnie opowiadał o życiu Kościoła i z nadzieją wskazywał na powstałe obiekty świadczące o nowej relacji Kościoła z władzami państwowymi.

Katolicyzm w Chinach rozwija się dynamicznie, ale nie we wszystkich miastach są kościoły. W pięciomilionowym Luoyang istnieje wspólnota chrześcijańska, która od czasu rewolucji kulturalnej nie ma swojej świątyni - życie parafialne rozwija się w Kościele podziemnym. Seminarium duchowne

przygotowują kleryków do pracy w oficjalnym Kościele, jednak po święceniach połowa z nich znika w strukturach Kościoła wiernego Watykanowi. Wiąże się to z ryzykiem prześladowań, lecz prawdziwy Kościół, to wspólnota pod przewodnictwem następcy św. Piotra i nie można go poddawać politykom jako narzędzia umacniającego władzę. Dla dobra wiernych działają oficjalne parafie podległe kontroli władz komunistycznych.

Historia Kościoła oficjalnego sięga początków komunistycznej rewolucji. W czasie wojny koreańskiej powstało Biuro ds. Religii (RAB), które podporządkowało sobie działania Kościoła katolickiego i zmusiło go do zerwania kontaktów zagranicznych. Nastąpił czas izolacji i próby wykorzystania Kościoła do umocnienia władzy komunistów. Wielu misjonarzy i siostr zakonnych osadzono w obozach pracy. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku doszło do podziału na: Kościół oficjalny - tzw. patriotyczny, kontrolowany przez władze i Kościół podziemny. Stowarzyszenie Patriotyczne Katolików Chińskich doprowadziło do wyświęcenia biskupów bez zgody Watykanu, zerwana została też więź ze Stolicą Apostolską. Chińskie władze zaczęły traktować odtąd biskupów i katolików wiernych Rzymowi jako nielegalnych. Kościół oficjalny nie jest zaś uznawany przez Watykan, choć sytuacja ta nie bywa zawsze do końca klarowna i jednoznaczna. Prawdziwy Kościół katolicki, dochowując wierności Stolicy Apostolskiej nawet za cenę znoszenia najcięższych represji, zszedł do katakumb i ten stan rzeczy utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Wspólnoty katolickie są jednak bardzo żywe i nieustannie się rozwijają, pomimo trudności czynionych przez władze państwowe. W oczach komunistycznych władz Msze Święte sprawowane przez katolickich, nie-patriotycznych kapłanów są nielegalne. Zgodnie z prawem katolicy mogą chodzić jedynie do Kościoła rządowego. Należy do niego 4 mln wiernych. Jednak co najmniej 8 mln należy do podziemnych wspólnot kościelnych i ma własnych biskupów. Obecnie Kościół katolicki może jawnie i bez przeszkód działać jedynie na Tajwanie. Stolica Apostolska działa w duchu porozumienia, przebaczenia i troski o pojednanie między Kościołem oficjalnym i nieoficjalnym, niestety dialog ten utrudniają jednak władze komunistyczne.

Totalitarny ustrój państwa jest pierwszą przyczyną powolnej chrystianizacji. Obok wyznawców Chrystusa zrzeszonych w Kościele, istnieją tzw. „chrześcijanie kulturowi”, którzy studiują chrześcijaństwo jako ciekawą doktrynę filozoficzną, system etyczny, humanistyczny i kulturowy. Jest to reakcja na duchową pustkę marksizmu, praktyczny materializm i konsumpcjonizm. Specyfika kultury chińskiej, zasób pojęć, wizja świata, silny centralizm, przywiązanie do tradycji przodków powodują, że obca religia i związana z nią kultura napotyka na znaczne trudności. Wysiłki współczesnego Kościoła zmierzają ku otwarciu tego olbrzymiego kraju dla Chrystusa. Historia jest nauczycielką życia, dlatego w próbach nowej ewangelizacji Chin, Kościół czerpie z mądrości wcześniejszych pokoleń misjonarzy i katolików chińskich. Starania papieża Benedykta XVI, zmierzające do otwarcia Chin dla Kościoła, niosą nową nadzieję i stanowią wyzwanie dla wszystkich chrześcijan, również w Polsce. (K.S.)

*Tekst otrzymaliśmy z Domu Wydawniczego Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”*

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.